

# Eugeniusz Stanisław Kruszewski

---

## Kali czyli magia pędzla : Hanna Gordziałowska-Weynerowska (1919-2000)

---

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 56, 360-362

---

2002/2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KALI CZYLI MAGIA PĘDZLA

HANNA GORDZIAŁOWSKA-WEYNEROWSKA (1919–2000)

Szczęśliwe lata międzywojennego dwudziestolecia niepodległej Polski dobiegały kresu. Studia w Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych zostały zakończone. Letni wypoczynek i wakacyjny plener na polsko-białoruskiej ziemi dobiegał także do końca. Nikt nie przypuszczał, że dla wielu będzie to ostatnie pożegnanie z kresową ojcowizną i ojczyzną w ogóle.

Dziecko roku odrodzenia się państwowości polskiej, wychowane w patriotyzmie dzisiaj rzadko spotykanym, w wolności we własnym kraju i na początku kariery artystycznej a zwłaszcza młodość, która rozwijając swoje skrzydła szukała ujęcia. Jeszcze nie zdołano zabić ran rozbiorów i wielkiej wojny, która dwukrotnie przeszła potężnym huraganem przez polską krainę a już nadchodziły czerwone i czarne chmury.

Dla jednych już pierwszy a dla innych 17 września 1939 r. stanął o tym samym — sowiecko-niemieckim rozbiore państwa polskiego, okupacji, zniszczeniach, rabunku, gwałtach, zsyłkach na Sybir i do obozów koncentracyjnych. Tak jak już tyle razy w dziejach, naród znowu stanął do boju i walki w obronie swojej wolności i niepodległości kraju. Codziennosc raptem się diametralnie zmieniła. W tym wypadku paletę i pędzle trzeba było zamienić na skuteczniejszą broń przeciwko najeźdźcom.

Panna Hanna Gordziałowska, po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zamiast kariery artystycznej rozpoczęła „kariere” wojskową. Była uczennicą artysty malarza Tadeusza Pruszkowskiego (1888–1942), od 1930 r. rektora ASP. Był uwielbiany jako mistrz malarski i filozof radości życia. O tym „światowidzie zainteresowań”, który został rozstrzelany w czerwcu 1942 r. przez Niemców, czytamy w powojennym uroczym eseju Feliksa Topolskiego<sup>1</sup>:

[...] ratował nas od niwelujących procesów, zmierzających wprost ku powadze bestialstw totalitarnych [...] walczył śmiechem — największym wrogiem zakłamania i [...] dlatego musiał być zniszczony<sup>2</sup>.

Natomiast jego uczennica wstąpiła do Armii Krajowej. Z *Księgi dżungli* Rudyarda Kiplinga wzięła swój pseudonim Kali<sup>3</sup> i jak mówiła, chciała wówczas mieć kilka par rąk, by walczyć z okupantem.

Po ukończeniu kursów wojskowych została porucznikiem w oddziale sabotażu, który zajmował się uszkodzaniem lub niszczeniem mostów, kolei żelaznej, tuneli... Nagrodą za dobrze wykonane zadanie żołnierze-kobiety otrzymywały rewolwery, które były wówczas bardzo pożądaną bronią. Wzięła udział w powstaniu warszawskim a po jego upadku dostała się do niemieckiego obozu jenieckiego. W czasie powstania została ranna a za wykazane męstwo otrzymała Krzyż Walecznych.

Jesienią 1945 r. zbiegła spod okupacji sowieckiej do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech a stamtąd przeniosiła się do Belgii. Tu postanowiła wrócić do swej przedwojennej profesji i w Brukseli podjęła dalsze studia w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Mimo świadomości utraty swej małej ojczyzny w wyniku zdrady aliantów w Teheranie i Jalcie, postanowiła znormalizować swoje życie na emigracji. Dość szybko, bo już w latach 1946–1950 miała wystawy w Szwajcarii, Szwecji, Luksemburgu, w Anglii i we Francji.

---

<sup>1</sup> F. Topolski, *Tadeusz Pruszkowski*, [w:] *Straty kultury polskiej 1939–1944*, t. 2, praca zbiorowa pod red. [J. Hulewicz] A. Ordęgi i T. Terleckiego. Glasgow 1945 s. 399–416.

<sup>2</sup> Tamże, s. 410.

<sup>3</sup> W sanskrycie oznacza „czarna”; hinduska bogini śmierci, niedostępna córka Himawat. Ma czarne ciało, czerwoną twarz i cztery ramiona; przedstawiana z naszyjnikami z czaszek ludzkich; wg hinduizmu ostatnia i najgorsza epoka w rozwoju świata.

W Belgii poznała swego męża, także uchodzące, wielkopolskiego przemysłowca Henryka Weynerowskiego. W 1950 r. oboje wyemigrowali do Kanady a po trzech latach, do Stanów Zjednoczonych. Osiedlili się w Kalifornii, w mieście Świętego Franciszka. W czasie stosunkowo krótkiego pobytu w Kanadzie, artystka reprezentowała ten kraj na biennale sztuki nowoczesnej w São Paulo (Brazylia) i w Caracas (Wenezuela).

Później, jej pracowitość i oryginalność torowała drogę do szeregu wystaw indywidualnych w Palais de Beaux Arts oraz Galerie Lou Cosyn w Brukseli, London Gallery w Londynie i Galerie des Garets w Paryżu; Eaton's Gallery w Toronto i Memorial Gallery w St. Catharine, Ontario, w Kanadzie, oraz w Stanach Zjednoczonych: Weyhe Gallery w Nowym Jorku, California Palace of the Legion of Honour Museum i w Feingarten Galleries w San Francisco, Esther Robles Gallery w Los Angeles (Kalifornia), La Vieille Varsovie w Dallas (Texas), Washington Federal Gallery w Miami Beach (Floryda). Dzisiaj jej malarstwo prezentowane jest w wielu muzeach i galeriach na świecie.

Nie akceptowała siłą narzuconych rządów po 1945 r. i wobec braku perspektywy powrotu do pojaltańskiej Polski, przyjęła w 1958 r. obywatelstwo amerykańskie. Duchowo była jednak związana do końca swej drogi z naszą ojczyzną.

Z miłością wspominała o swoich bliskich, „klanie” Czarnockich z pokolenia matek, ciotek i wujów oraz rodziny zamieszkałej przy ulicy Chopina w Warszawie, jak również ciotecznego szwagra prof. Kazimierza Czereyńskiego z Milanówka. Mówiła, że ich przeciwieństwem byli Gordziałowscy, „zakuci snobi i endecy”<sup>4</sup>.

W tych domach odbywały się liczne wizyty „przy zamkniętych drzwiach” przeróżnych świecznikowych postaci z Piłsudskim włącznie. Zjawiali się zwykle w decydujących momentach politycznych przy ulicy Chopina czy Rejtana a także w Puławach. Nastolatka Gordziałowska była kiedyś świadkiem rozmowy u ciotki Jadwigi, która „mówiła prawdę w oczy” ministrowi rolnictwa i reform rolnych Juliuszowi Poniatowskiemu: — Jak się nie zastanowisz nad konsekwencjami swoich obecnych poczynań, to wówczas porozmawiamy!<sup>5</sup> Przy tej sposobności autorka listu wspomniała Mariana Hemara, który swego czasu powiedział, że „nie cierpi ludzi mówiących prawdę w oczy” i zaraz komentuje tę wypowiedź „rzeczywiście, ci ludzie przeważnie mówią tylko przykrą prawdę, pomijając cechy pozytywne danego człowieka”<sup>6</sup>.

W 20. rocznicę kariery artystycznej w 1965 r. została zorganizowana specjalna wystawa malarstwa Kali w Winblad Galleries w San Francisco. W ciągu bez mała miesiąca trwania wystawy zorganizowano dyskusję specjalistów oraz prezentację warsztatu przez samą artystkę dla zaawansowanych i adeptów sztuki. W tym miejscu należy dodać, że Kali stosowała oryginalną metodę polegającą na trzech fazach malowania — robieniu szkicu, podkładu oraz kolejnym nakładaniu farb. Swoją technikę prezentowała na przykładzie jej dzieła *Dziewczyna z szalem*.

Artystka była bardzo skrupulatna i drobiazgową w technice i jej dzieło dojrzewało bardzo wolno — czas wykonania trwał około dwóch miesięcy. Wzorem swego mistrza pracowała nad dziełem w sposób „czuły, benedyktyński, delikatny”. Troszczyła się o doskonałość i solidność warsztatu malarskiego. Była pod wpływem artystycznym Bractwa św. Łukasza założonego przez Tadeusza Pruszkowskiego w Warszawie. Malowała w tradycji renesansu. Na początku lat 60. artystka przebywała krótko w Meksyku, gdzie zrobiła serię szkiców tubylców a po powrocie namalowała szereg postaci z tego kraju. Stąd w jej twórczości epizod meksykański.

Ciekawy jest jej obraz *Sonet z krzesłami* przedstawiający sad owocowy z fortepianem pośrodku a wokół niego puste krzesła. Nad tym dominuje portret Artura Rubinsteina. Wspomnieć trzeba, że artystka nigdy mistrza Rubinsteina nie spotkała, ani go nie widziała, ale utwory muzyczne wykonywane przez niego robiły na niej wielkie i nieprzemijające wrażenie. Jak mówiła — był symbolem ojczyzny Polski, którą okupanci zniszczyli. Obraz jest alegorią tej Polski, w której krzesła naszych przyjaciół w wyniku wojny się opróżniły.

Kryptonim z czasów II wojny światowej posłużył jej jako nazwisko artystyczne. Ceny jej obrazów na wystawie w 1965 r. były wysokie — powyżej 3 tys. dolarów.

---

<sup>4</sup> List H. Weynerowskiej z San Francisco do przyjaciół, J. i M. Mogensenów w Danii z 2 VI 1991.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Mowa tutaj o czasach przed odzyskaniem wolności przez Polskę.

Kali w 1988 r. pożegnała swego obłożnie chorego męża na zawsze a już wkrótce, znacznie młodsza, sama zaniemogła i z coraz większą trudnością mogła odbywać ulubione spacerunki z pieskiem Filipem. Ostatnie dziesięć lat były jedną udręką aż Pan powołał ją do wieczności.

Jaki los spotkał jej artystyczną spuściznę — nie wiadomo. Bliscy i przyjaciele w Stanach Zjednoczonych odeszli wcześniej. Przed laty autor usilnie namawiał, by artystka przekazała część swoich dzieł do Muzeum w Rapperswilu, ale ubywało jej sił a krąg zaprzyjaźnionych osób w San Francisco szybko się kurczył.

Wiadomości dochodzące z wolnej Polski bulwersowały ją. Pisała, że o „polityce zarówno w Belwedrze, jak w Białym Domu (Clintonów) — szkoda gawarzyć!, bo... szlag może trafić a tego by jeszcze brakowało”. Jeszcze pełna temperamentu kontynuowała, że „świadomość aktualności powiedzonka Wieniawy[-Długoszowskiego], tak smutno-aktualnego w zaistniałej sytuacji: koniec dowcipów — zaczynają się schody” jest coraz bardziej przygnębiająca<sup>7</sup>.

Marzyła o tym, by w razie niemożności malowania zacząć pisać, gdyż „z domu wyniosła odziedziczoną po Czarnockich łatwość pisania”. Chodziło już nawet nie o coś wielkiego, ale jako naoczny świadek tragedii 1944 r., w szczególności Batalionu „Zośka” ze Starówki, najbardziej chyba przetrzebionego w walkach, chciała chociaż część swoich przeżyć utrwalić dla potomnych.

Fotograficzne reprodukcje małej części dzieł — zwłaszcza portretów przechowywanych w archiwum IPS będzie świadczył o jej niezwyklej pracowitości, dyscyplinie a przede wszystkim talencie i technice malarskiej. Dwa oryginalne portrety (własność prywatna), mianowicie artysty malarza Zamoyskiego i siostrzenicy Hanki Weynerowskiej są jednak osiągalne i do dyspozycji specjalistów, gdyby zechcieli zainteresować się sztuką Kali.

Eugeniusz S. Kruszewski (Dania)

---

<sup>7</sup> List H. Weynerowskiej do J. i M. Mogensenów z 12 XII 1994.